

# Wojciech Tomasiak

---

## O interpretowaniu literackich aktów mowy

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 79/4, 125-140

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WOJCIECH TOMASIK

## O INTERPRETOWANIU LITERACKICH AKTÓW MOWY

Teoria aktów mowy nie powstała z myślą o literaturze. Nie mogła jednak długo pozostać nie zauważona przez literaturoznawców. Zdecydował o tym m.in. fakt, że przedmiotem jej zainteresowań stał się ogromny i zróżnicowany obszar wypowiedzi, które — jako nie podпадаjące pod kategorie „prawdy” — „fałszu” — pozostawały na uboczu tradycyjnych analiz logicznych. Teoria aktów mowy wkraczała zatem do sfery zjawisk językowych, w której — jak powszechnie sądzono — lokowały się także wypowiedzi literackie.

Nie był to z pewnością jedyny powód, dla którego literaturoznawstwo tak szybko zwróciło się ku nowej teorii językowej. Nie był to prawdopodobnie także powód najważniejszy. Atrakcyjność teorii aktów mowy wynikała z wielu przesłanek. Badaczy literatury pociągać mogła teza o społecznym uregulowaniu zachowań językowych, myśl o funkcjonalnym aspekcie każdej wypowiedzi czy wreszcie myśl o związkach mówienia z działaniem. Ta ostatnia zwłaszcza zdawała się podsuwać zupełnie nową perspektywę patrzenia na zjawiska literackie. Pozwalała bowiem „statyczne” ujęcie literatury zastąpić ujęciem „dynamicznym”, pozwalała rozważać utwór literacki nie w kategorii „obiektu” lecz — „procesu”. Oglądana z perspektywy teorii aktów mowy literatura okazywała się „działaniem na płaszczyźnie społecznej”. W teorii aktów mowy literaturoznawcy dostrzegli zatem potężnego sojusznika w wysiłkach zmierzających do zakwestionowania tradycyjnego czy — jak je czasem określano — „formalistycznego” podejścia badawczego. Studia o literaturze posiłkujące się wprost ideami zaczerpniętymi z Austinowskiej teorii często więc deklarowały swój nietradycyjny charakter, a ich autorzy chętnie zaliczali siebie do tych, „których nie zadowala traktowanie dzieł literackich jako struktur, przedmiotów czy artefaktów”<sup>1</sup>. Uwidocznienie w tekstach ich „interpersonalno-interakcyjno-dyskursywnych wymia-

---

<sup>1</sup> R. Ohmann, *Literatura jako akt*. Przełożyli B. Kowalik i W. Krajka. „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2, s. 269.

rów”<sup>2</sup> pocytywane bywało za przejaw zdecydowanego zwrotu w badaniu literatury.

Wykorzystywaniu w literaturoznawstwie aparatury przejętej z teorii aktów mowy towarzyszyła od samego początku refleksja dotycząca zasadności takiego postępowania. Wypowiedź literacka rozpatrywana w kontekście wypowiedzi innego typu ujawniała bowiem cechy szczególnie. Szczególnie na tyle, że stawiały one pod znakiem zapytania możliwość włączenia literatury do klasy wypowiedzeń, do których opisu mogła pretendować Austinowska teoria. Wyjęcie tekstów literackich z zakresu stosowalności teorii oznaczałoby nie tylko zakwestionowanie jej uniwersalnego charakteru. Oznaczać mogło także, że teksty literackie są rezultatem jakiejś swoistej aktywności językowej, nie dającej się zestawić z zachowaniami, które z powodzeniem objaśnia teoria aktów mowy. Co więcej, zastosowana do opisu zjawisk literackich teoria Austina niosła — pośrednio — ocenę tych zjawisk, przypisując im, jako aktom mowy, cechę dewiacyjności. Z punktu widzenia teorii aktów mowy (w jej klasycznej, Austinowsko-Searle’owskiej postaci) teksty literackie okazywały się produktem dewiacyjnych czy wręcz ułomnych praktyk językowych.

W uwagach, które następują, chciałbym zająć się niektórymi konsekwencjami, jakie niesie ujmowanie literatury w jej aspekcie „dynamicznym”. Postaram się przede wszystkim pokazać, że owo „dynamiczne” ujmowanie zjawisk literackich jest składnikiem normalnego postępowania interpretacyjnego, że niezbywalną częścią takiego działania jest identyfikowanie literackich aktów mowy.

Charakteryzując „interpersonalno-interakcyjno-dyskursywne” podejście do literatury, Roger Fowler sytuuje je w opozycji do krytyki „dogmatycznie antyintencjonalistycznej i antyafektywnej”. Zrozumieć wypowiedź językową to, wedle Fowlera, rozpoznać zamiar nadawcy, intencję, której realizacji służyć ma formowana wypowiedź. Nośnikiem intencji jest w wypowiedzeniu jego aspekt illokucyjny. Identyfikację aspektu illokucyjnego uważa Fowler za „podstawowy [essential]” element procesu recepcji<sup>3</sup>. „Dynamiczne” ujęcie wypowiedzi literackiej prowadzi do interpretacji jej jako „toku illokucji”<sup>4</sup>.

Interpretacje tekstu literackiego jako „toku illokucji” charakterystyczne są dla prac dwojakiego rodzaju. Tych, które służą zademonstrowaniu operatywności teorii aktów mowy w obszarze literatury (Ohmann, Pratt), oraz tych, których autorzy sięgają po narzędzia tej teorii, choć

<sup>2</sup> R. Fowler, *Literature as Social Discourse. The Practice of Linguistic Criticism*. London 1981, s. 85.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 140. Obok illokucji (którą w tej pracy nazywam aspektem illokucyjnym) Fowler wyróżnia jeszcze inne składniki treści wypowiedzenia — *deixis* i modalność. O wzajemnej „przekładalności” pojęć illokucji i modalności zob. B. Boniecka, *Modalność a illokucja*. „Przegląd Humanistyczny” 1984, nr 11/12.

<sup>4</sup> Ohmann, *op. cit.*, s. 270.

nie robią tego z myślą o niej samej<sup>5</sup>. Tym, co łączy oba typy prac, jest ich aplikacyjny charakter. Zarówno prace z pierwszej grupy, jak i te z grupy drugiej mocno sprzęgnięte są z konkretnym i bezpośrednio wskazanym zapleczem teoretycznym. Zawarte w tych pracach „dynamiczne” interpretacje tekstów literackich mogą więc ściągać na siebie zarzut „samopotwierdzalności”<sup>6</sup>.

Wspominając o normalnym postępowaniu interpretacyjnym, miałem na myśli dokonywane na tekstach literackich zabiegi, które ani bezpośrednio, ani pośrednio nie odwołują się do Austinowsko-Searle’owskiej teorii. W interpretacjach tych nie można zatem mówić o jakiegokolwiek inspiracji teorią aktów mowy. Przez normalną interpretację rozumieć będę ponadto taką wypowiedź, która realizuje właściwy dla danego okresu zespół reguł interpretacyjnych, a jednocześnie nie zawiera poziomu „meta”, tj. reguł tych w żaden sposób nie nazywa. Tego typu interpretacje w znacznie mniejszym stopniu, jak sądzę, narażone są na zarzut „samopotwierdzalności”.

Za materiał przykładowy posłużą mi interpretacje *Salamandry* Mariana Promińskiego, które niewątpliwie odpowiadają przyjętemu tu kryterium normalności. Opowiadanie Promińskiego opublikowane po raz pierwszy w 1954 r. w „Życiu Literackim” wywołało gorącą dyskusję. Zainicjowała ją wypowiedź *Od redakcji*, określająca opowiadanie jako „niełatwe”, choć — ze względu na wagę przedstawionych spraw — „pryncypialne”<sup>7</sup>.

Zdaniem jednego z dyskutantów *Salamandra* budzi opór moralny, mimo że „opowieść o losach Marcina Buńczuka zamknął autor w subtelnej, dokładnie przemyślanej konstrukcji dramatycznej”. Tu następuje analiza kompozycji utworu:

Opowiadanie posiada dwa zdecydowanie wyodrębnione nurty. Pierwszy — to ośmiogodzinne losy Buńczuka. Bohatera swego pokazuje Promiński od strony przysłowiowej „kapki u nosa”, to znaczy od strony niezbyt pociągają-

<sup>5</sup> Zob. np. Fowler, *op. cit.*, rozdz. 5: *Literature as Discourse*, rozdz. 6: *The Referential Code and Narrative Authority*, rozdz. 7: *The Reader: A Linguistic View*. — S. Chatman, *The Structure of Narrative Transmission*. W zbiorze: *Style and Structure. Essays in the New Stylistics*. Ed. R. Fowler. Oxford 1975. — S. S. Lanser, *The Narrative Act. Point of View in Prose Fiction*. Princeton 1981.

<sup>6</sup> O „samopotwierdzalności interpretacji” zob. E. D. Hirsch, *Validity in Interpretation*. New Haven 1978, s. 164—169.

<sup>7</sup> Wypowiedzi w dyskusji o *Salamandrze* opublikowane zostały w „Życiu Literackim” z r. 1954 (nr 7—8). W pracy wykorzystuję następujące teksty, z których cytaty sygnuję skrótami: B = P. Bystrzycki, *O „Salamandrze”, czyli przeciw samotności*. — L = A. Leonhardowa, „Dlatego” czy „pomimo to”? — M = B. Miecugow, *Cisnienie moralne*. — Recenzję J. Kwiatkowskiego o pt. *Człowiek jest sam* zamieściła „Twórczość” w r. 1957 (nr 5) — do tej recenzji odsyłać będę skrótem K. Podkreślenia pochodzące ode mnie oznaczam spacją, przejęte zaś z przywoływanego tekstu wyróżniam ponadto kursywą. Dla wygody wszystkie wymienione wypowiedzi nazywam dalej recenzjami.

cych cech fizycznych. Z kolei daje rozwijający się w toku narracji obraz jego sylwetki duchowej [...]. Rysy indywidualne ujawnione później wiąże autor bezpośrednio z narastającym dramatem, stają się one także przesłanką tragicznego rozwiązania konfliktu. [...]

Składnik drugi jest bardziej zróżnicowany. Partie mówiące o malarce dostarczają kuszącego pretekstu do opisu hali wytopu za pomocą barwy, światłocienia, perspektywy. Mniejsza o to, ważniejsze, że w roli dla opowiadania znaczącej, mistrzyni pędzla występuje zawsze w towarzystwie „młodzieńca z pirometrem”. W rozmowach tych w zasadzie głosem pirotechnika przemawia autor. Cel tego „chwytu” kompozycyjnego jest czytelny. Promiński w rozmowach tych nie musi angażować się uczuciowo. [...] Z chwilą odejścia od opisu życiowej kłeski Marcina, stać autora (ustami pirotechnika) na racjonalną, obiektywną ocenę skomplikowanych społecznych spraw młodzieży Nowej Huty.

W istocie rzeczy postawa autora jest dwoista, bo komentarz ideowy nie przystaje do pokazanego wypadku — przyłożono go na siłę. [B]

W wypowiedzi innej uczestniczki dyskusji przeważał także ton krytyczny:

Promiński ominął najważniejsze ogniwo; nie ukazał, w jaki sposób owo „wysokie ciśnienie moralne” — wywołane niedostatkiem pracy politycznej, groźna „choroba wzrostu” powstającego miasta — odbija się bezpośrednio na chłopcu [...].

[...] Marcin nie jest ani autentyczny, ani typowy. W dodatku Promiński nie daje osądu postępkowi Marcina. Przeciwnie — daje jakies chyba fatalistyczne *wytłumaczenie*: „Tędy przebiega front i dlatego muszą na nim z rozmaitych powodów ginąć ludzie”. [L]

W dyskusji nie zabrakło głosów przychylnych opowiadaniu:

Promiński dał spory kęs życia Nowej Huty z trafnym ujęciem kilku jego ważnych problemów i wiernym oddaniem tego, co dość nieprecyzyjnie nazywamy ogólnym nastrojem, względnie atmosferą. [...]

Ale nie to jest najważniejsze. Ważniejsze jest (jak to określili „młodzieniec z pirometrem”) „wysokie ciśnienie moralne” opowiadania. Ono to zmusza czytelnika do głębszego wmyślenia się w tragedię Marcina Buńczuka, albo przynajmniej osobistego przejęcia się nią. [M]

Zasługą Promińskiego jest to, że

potrafił sięgnąć głębiej pod powierzchnię najważniejszej, ale zarazem oczywistej i dla każdego widocznej sprawy olbrzymich możliwości awansu i rozwoju stojących przed każdym przybywającym do Huty. [M]

Powtórnie, tym razem w wersji książkowej, *Salamandra* ukazała się w r. 1956, jako tytułowe opowiadanie zbioru zawierającego kilkanaście, przeważnie drobnych, utworów Promińskiego. Recenzując ten tom w „Twórczości” Jerzy Kwiatkowski dostrzegł w *Salamandrze* zakamuflowaną intencję polemiczną:

[...] Promiński posłużył się chwytami akcji dwuwątkowej, czyniąc ośrodkiem drugiego wątku młodego technika, który wypowiada rozsądnie pozytywne zdania o socjalizmie — zgodnie więc z panującą wówczas mentalnością został uznany za tubę autora. Tekst opowiadania nie daje podstaw do

tej identyfikacji. [...] Zaprzeczając swej tożsamości ideowej z technikiem, Promiński pozostawił szerokie pole dla interpretatorów, wymowę *Salamandry* uczynił wieloznaczną.

Zatrzymując się nad końcowym fragmentem opowiadania, Kwiatkowski zauważał:

Zdania te można interpretować jako — i tak śmiała na swój czas — deklarację ideową, w której afirmatywna postawa autora nie przeszkadza mu patrzeć z pewną trzeźwością na problemy socjologiczne Nowej Huty [...]. Zdania te można jednak interpretować także jako ironię autora, który kompromituje socjalizm ukazując, że kominy fabryk — „maszty statku płynącego w jutro Polski” — żywią się ludzkim nieszczęściem. [...]

[...] *Novum* tego opowiadania na tle literatury socrealizmu polegało nie na tym, że jego autor zrezygnował z *happy end'u*, lecz na tym, że przeprowadził tu pewne, bardzo odległe od ducha epoki, koncepcje filozoficzne [...]. Modna tematyka pozwoliła mu mówić rzeczy niemożliwe, pozwoliła przeprowadzić polemikę [...] ze swoistym uniwersalizmem marksizmu, ze swoistą teleologią jego naiwnych form [...].

O wartości opowiadania decyduje zatem, zdaniem krytyka, „pasja, z jaką autor wyciąga ostateczne konsekwencje ze światopoglądu materialistycznego — unaoczniając znikomość ludzkiej istoty” (M).

Zaprezentowane tu wypowiedzi dostarczają podstaw do poczynienia kilka spostrzeżeń o naturze postępowania interpretacyjnego. Oto one.

1. Wśród zdań składających się na przytoczone teksty wyróżnić można takie, które dotyczą literackich aktów mowy i — z mniejszą lub większą wyrazistością — przynoszą ich identyfikacje. We wszystkich przywołanych wypowiedziach nazywa się akty mowy realizowane w opowiadaniu.

2. Identyfikowane akty mowy nie odpowiadają na ogół tym, które wyodrębniane są przez tradycyjne taksonomie. Nieprzystawalność ta szczególnie ostro zaznacza się w przypadku użycia w tekstach określeń jawnie metaforycznych (np. „Promiński dał spory kęs życia Nowej Huty”), niekiedy zupełnie zacierających językową naturę działań, do których odsyłają („pokazuje”, „unaocznia”, „daje obraz”). W przeciwieństwie do ujęć literatury akcentujących dewiacyjny charakter realizowanych w niej aktów („pustych”, „pasożytniczych”, podejmowanych „nie na serio”) — w przytoczonych wypowiedziach literackie akty mowy wiązane są z kategorią „normalności”.

3. W zacytowanych fragmentach recenzji kilkakrotnie wskazuje się na akty nie podjęte w opowiadaniu, czasem także przeprowadza się operację wartościowania aktów zrealizowanych w kontekście aktów potencjalnych. Literackie akty mowy odczytywane są na tle repertuaru, jakim rozporządzać może autor.

4. Identyfikowane akty mowy przypisywane są w interpretacjach różnym podmiotom. Podstawowe rozróżnienie daje się przeprowadzić

między aktami przypisywanymi podmiotom zewnętrznym („autor”, „Promiński”) i wewnętrznym („młodzieniec z pirometrem”). Akty związane z podmiotami fikcyjnymi — odniesione do osoby pisarza zmieniają zwykle swój aspekt illokucyjny.

5. Wyraźnie zauważalną cechą przytoczonych interpretacji jest ich silne zróżnicowanie. Różnice zaznaczają się przede wszystkim w identyfikacjach aktów mowy, tj. w przypisywaniu poszczególnym porcjom tekstu ich aspektu illokucyjnego („komentarz”, „ocena”). Elementarne różnice realizują się na poziomie segmentacji interpretowanego opowiadania. W każdej z przytoczonych recenzji tekst *Salamandry* rozkładany jest na różne „toki illokucji”.

Pora na szerszy komentarz.

Ad 1. Przez identyfikacje aktów mowy rozumieć będą powodowania typu: „X grozi”, „Y rozkazuje”, „Z stwierdza”. We wszystkich tych zdaniach wypowiedziom X-a, Y-a, Z-a przypisany zostaje pewien aspekt illokucyjny — „grożenia”, „rozkazywania”, „stwierdzania”. Czy zdania: „Promiński przeprowadza polemikę z uniwersalizmem marksizmu”, „bohatera swego pokazuje od strony »kapki u nosa«”, należą do tej samej klasy? Czy zaznaczone w recenzjach określenia nazywają aspekty illokucyjne? Czy autorzy przytoczonych tekstów istotnie identyfikują akty mowy? Odpowiadając twierdząco na to ostatnie pytanie, postaram się dostarczyć uzasadnienia dla takiego rozstrzygnięcia poprzez przesłедzenie konsekwencji, jakie niosłoby rozwiązanie odwrotne.

Kwestionując rozpatrywane konstrukcje jako identyfikacje aktów mowy mógłbym argumentować to niespełnieniem jednego z dwu warunków. Mógłbym mianowicie utrzymywać, że zdanie „Promiński przeprowadza polemikę z uniwersalizmem marksizmu” nie jest identyfikacją aktu mowy, bo przypisuje wypowiedzi literackiej niewłaściwy aspekt illokucyjny, albo twierdzić, że to, czego dotyczy owo zdanie, nie ma nic wspólnego z aktami językowymi.

Jedną z powszechnie aprobowanych tez socjolingwistyki stanowi twierdzenie, że wszyscy członkowie pewnej grupy społecznej (wspólnoty językowej) mogą identyfikować spełniane w jej obrębie akty mowy<sup>8</sup>. Nauka języka nie ogranicza się bowiem do przyswajania reguł gramatyki oraz materiału słownikowego, pozwalających na produkowanie nieskończonej liczby zdań formalnie poprawnych, ale obejmuje także poznanie zasad rządzących dystrybucją wypowiedzi i umożliwiających budowanie wypowiedzi stosownych do sytuacji. W procesie socjalizacji osobnik nabywa zatem zdolności do skutecznego posługiwania się językiem, tzn. zdobywa wiedzę pozwalającą mu efektywnie realizować różne

<sup>8</sup> Zob. S. Ervin-Tripp, *On Sociolinguistic Rules: Alternation and Co-occurrence*. W zbiorze: *Varieties of American English: A Reader*. Ed. D. R. Preston, R. W. Shuy. Washington 1979, s. 362.

akty mowy i oceniać spełnianie ich przez innych. Wiedzę tę nazwał Dell Hymes mianem „kompetencji komunikacyjnej”<sup>9</sup>. Na kompetencję komunikacyjną składa się w szczególności znajomość relacji pomiędzy wypowiedziami (lokucjami) a rozmaitymi aspektami illokucyjnymi. Przykładowo: kompetencja komunikacyjna pozwala współczesnemu użytkownikowi języka angielskiego rozpoznać w zdaniu „*Would you be so kind as to pass the salt?*” aspekt illokucyjny uprzejmej prośby, nie zaś pytania<sup>10</sup>. Ten sam użytkownik, w zależności od stopnia oficjalności sytuacji, wybierze na liście jedną z dwu par formuł grzecznościowych: „*Dear Sir — Yours faithfully*” lub „*Dear Mr. Smith — Yours sincerely*”. Kompetencja komunikacyjna warunkuje zatem osiągnięcie takiego stanu, w którym odbiorca może nabrać przekonania, że rozpoznał intencję nadawcy, tj. przypisał jego wypowiedzi właściwy aspekt illokucyjny (np. uprzejmej prośby, a nie pytania).

Wracam do rozpatrywanych interpretacji. Przeczyć temu, że niosą one identyfikacje aktów mowy, oznaczałoby kwestionować kompetencję komunikacyjną autorów cytowanych recenzji. Nic jednak nie uzasadnia tak radykalnego stanowiska.

Pozostaje rozstrzygnięcie kwestii, czy zdanie „Promiński przeprowadza polemikę z uniwersalizmem marksizmu” dotyczy aktu mowy. Wszystkie zaznaczone w interpretacjach określenia nazywają jakieś działania. Mają formę czasowników: „pokazuje”, „przemawia”, „zamyka”, lub konstrukcji analitycznych: „daje obraz”, „przeprowadza polemikę”, „nie daje osądu”, „daje [...] wytłumaczenie”. Najważniejszą cechą wszystkich tak wyrażanych działań stanowi to, że realizują się one w języku, tj. spełniane są w wypowiedzianiu. „Polemika” czy „komentarz” dotyczą więc działań spełnianych poprzez wypowiedź literacką. Promiński „polemizuje” w opowiadaniu, czy — może ściślej — opowiadaniem. Także w opowiadaniu „daje spory kęs życia”, a zarazem „przeprowadza pewne koncepcje filozoficzne”. Wszystko to są akty dokonywane przez wypowiedzenie, czyli — *ex definitione* — akty mowy. Nie sądzę, aby do zbioru tradycyjnie wyodrębnianych („rutynowych”) aktów mowy, takich jak: „stwierdzanie”, „rozkazywanie”, „usprawiedliwianie”, „pozdrawianie”, nie można było włączyć „polemizowania”, „ironizowania” czy „kompromitowania”. Zbiór czasowników illokucyjnych nie jest z pewnością zamknięty i zawiera jednostki niejednakowo czytelne jako określenia zachowań słownych. Jak pisze Susan Ervin-Tripp, „nie ma podstaw, aby przyjmować, że akty mowy są wszędzie takie same”. Repertuar aktów mowy nie

---

<sup>9</sup> D. Hymes, *On Communicative Competence*. W zbiorze: *Sociolinguistics*. Ed. J. B. Pride, J. Holmes. Harmondsworth 1972.

<sup>10</sup> Przykład zaczerpnięty z pracy J. S. Bruner *The Ontogenesis of Speech Acts*. Korzystałem z przekładu rosyjskiego W. Gołdy, zawartego w zbiorze: *Psycholingwistika. Sbornik statiej*. Moskwa 1984, s. 24.



ogranicza się do aktów „rutynowych”, identyfikowanych na ogół bez trudu.

Pewne szczególne formy wypowiedzi, takie jak poezja i krasomówstwo, mogą mieć składniki znane jedynie specjalistom<sup>11</sup>.

Utrzymując, że nazwane w recenzjach działania nie należą do klasy aktów mowy, należałoby wskazać różnicę pomiędzy „rozkazywaniem” a — powiedzmy — „przeprowadzaniem polemiki”.

Ad 2. Rejestr czasowników illokucyjnych, jaki sporządzić by można na podstawie cytowanych recenzji, byłby dość niejednorodny. Obejmowałyby bowiem czasowniki (czy też konstrukcje omowne), które sytuowałyby się w różnym oddaleniu od grupy wyrazów zaliczanych do „*explicit performatives*”<sup>12</sup>. W sporządzonym rejestrze znalazłyby się również takie określenia, których wiązanie z klasą czasowników illokucyjnych mogłoby wydawać się nieuzasadnione. Dla wielu określeń zabrakłoby po prostu miejsca w istniejących taksonomiach aktów mowy<sup>13</sup>.

W likwidacji rozziewu pomiędzy tradycyjnymi klasyfikacjami a identyfikowanymi w recenzjach aktami mowy chciałbym pójść drogą zasugerowaną przez Mary L. Pratt. Sprzeciwiła się ona przypisywaniu literaturze cech „*quasi-wypowiedzi*”, wypowiedzi „naśladowniczej” czy „niepoważnej”. Nakazywałyoby to bowiem traktowanie zdolności do formowania i rozumienia takich wypowiedzi jako „ekscentrycznego produktu ubocznego naszych »normalnych« sprawności językowych”<sup>14</sup>. Rzekoma ułomność literatury rysująca się z perspektywy teorii aktów mowy jest w istocie ułomnością teorii, która nie może sobie poradzić z zaklasyfikowaniem grupy wypowiedzeń pozbawionych doraźnie utylitarnego ukierunkowania.

Wydaje się, że repertuar illokucji jest znacznie bogatszy niż ten, jaki podsuwają rozmaite taksonomie. Wydaje się także, że moc rozstrzygającą w klasyfikowaniu aktów mowy należy przyznać użytkownikom języka. Do kompetencji użytkownika języka należy więc wydawanie osądów o naturze literackich aktów mowy i traktowaniu ich bądź jako aktów z jakichś względów „nieadekwatnych”, „wadliwych”, „pustych” — bądź przeciwnie, „normalnych”.

Teza o „nienormalności” literatury jako aktu mowy wspierana bywa zwykle następującymi argumentami:

<sup>11</sup> Ervin-Tripp, *op. cit.*, s. 362—363.

<sup>12</sup> „*Explicit performatives*” nie zawsze nazywają akty rzeczywiście spełniane w wypowiedziach. Zob. uwagi M. Hanchera (*What Kind of Speech Acts is Interpretation?* „*Poetics*” 1981, nr 2/3, s. 265) o aspekcie illokucyjnym z czasownikiem performatywnym „interpretuję”. Zob. też D. Bula, J. Nawacka, *Próba klasyfikacji aktów mowy*. „*Socjolingwistyka*” t. 5 (Kraków 1983), s. 33.

<sup>13</sup> Zob. m.in. klasyfikacje J. Austina, J. Searle’a, J. R. Martina.

<sup>14</sup> M. L. Pratt, *Toward a Speech Act Theory of Literary Discourse*. Bloomington 1977, s. 99.

a. Akt lokucyjny polega na przypisaniu jakiegoś predykatu przedmiotowi odniesienia. Ponieważ przedmiot odniesienia w wypowiedzi literackiej nie istnieje niezależnie, lecz jest przez nią stwarzany, literacki akt mowy to nie „prawdziwy” akt lokucyjny, lecz jego „imitacja”.

b. Jako „imitacja” aktu lokucyjnego wypowiedź literacka pozbawiona jest „normalnego” aspektu illokucyjnego. Aspekt illokucyjny wypowiedzi literackiej zachowuje ważność jedynie w obrębie świata fikcji.

c. Skoro wypowiedź literacka nie ma aspektu illokucyjnego, z wyjątkiem „fikcyjnego” — nie jest zdolna do wywoływania efektu perlokucyjnego<sup>15</sup>.

Wszystkie te argumenty dochodzą do głosu w definicji Ohmanna:

Dzieło literackie jest wypowiedzią, której zdania są pozbawione mocy illokucyjnych [...]. Jej moc illokucyjna jest mimetyczna.

Precyzując drugi człon tej definicji Ohmann stwierdza:

jedynym aktem mowy, w którym sam czytelnik uczestniczy bezpośrednio, jest akt określony tu przeze mnie jako „*mimesis*”<sup>16</sup>.

Wypowiedź literacka zawiera się, zdaniem badacza, w niewidzialnym cudzysłowie. Autorowi może być przypisana jedynie czynność przytaczania czy — dokładniej — pozorowania przytaczania (pierwotna wypowiedź wszak nie istnieje), podczas gdy zawarte w owej wypowiedzi akty twierdzenia, rozkazywania, przyrzekania odnoszą się do wykreowanego podmiotu mówiącego. „W tym sensie poeta nigdy nie twierdzi — ani przeczy, rozkazuje, błaga itd.”<sup>17</sup>

Cytowane sądy o *Salamandrze* zdecydowanie przeczą takiemu ujęciu. Akty mowy przypisywane opowiadaniu tworzą obszerny zestaw, w którym nie ma jednak miejsca na illokucję „*mimesis*”. „Promiński polemizuje z marksizmem”, „Promiński pokazuje spory kęs życia” — trudno przyjąć, aby zdania te stanowiły transformację stwierdzeń w rodzaju: „Promiński naśladuje polemikę z marksizmem”, „Promiński naśladuje pokazywanie sporego kęsa życia”.

Akty mowy nazywane w recenzjach to akty fortune. Zanegowanie ich fortunności wiodłoby znów do zakwestionowania kompetencji komunikacyjnej obu partnerów literackiego porozumienia. Kompetencja komunikacyjna oznacza bowiem znajomość przez porozumiewających się warunków fortunności, jakich wymaga wypowiedź o określonym aspekcie illokucyjnym<sup>18</sup>. „Promiński przeprowadza polemikę z marksizmem” —

<sup>15</sup> Zob. Lanser, *op. cit.*, s. 283—284.

<sup>16</sup> R. Ohmann, *Akt mowy a definicja literatury*. Przełożyli B. Kowalik, W. Krajka. „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2, s. 262, 263.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 262.

<sup>18</sup> Zob. uwagi Ohmanna (*ibidem*, s. 259—260) o kryteriach fortunności i o konwencjonalnym charakterze aktów illokucyjnych.

tn. podporządkowuje się warunkom, jakie w danej społeczności nałożone są na realizację aktu polemizowania. Spełnienie tych warunków (fortunność aktu) uzyskuje potwierdzenie właśnie w sądzie krytyka jako osoby należącej do tej samej wspólnoty komunikacyjnej.

Illokucje przypisywane *Salamandrze* nie sprowadzają się do „naśladowania”, skoro pociągają za sobą rozmaite efekty perlokucyjne. Opowiadanie „budzi opór moralny” (B), „zmusza do wmyślenia się w tragedię Marcina Buńczuka”, do „osobistego przejęcia się nią” (M). Illokucji „*mimesis*” przeczą ponadto sądy rozpatrujące opowiadanie w kategoriach jawnie biograficznych, świadectwa odwagi politycznej, „głosu ostrzeżenia przeciw sztuce glajchszaltowania spraw ludzkich”<sup>19</sup>. Krótko: działania illokucyjne identyfikowane w *Salamandrze* odnoszone są, poprzez ogniwo biografii, do sfery zachowań społecznych.

Ad 3. Akty mowy realizowane w *Salamandrze* są częścią większego zbioru działań słownych. Interpretacja opowiadania polega zatem nie tylko na identyfikowaniu aktów spełnionych, ale także na zestawianiu ich — niekiedy w trybie wartościowania — z aktami nie podjętymi: „Promiński nie daje osądu postępkowi Marcina. Przeciwnie — daje jakieś chyba fatalistyczne *wytłumaczenie*” (L). Interpretacja dotyczy więc w równym stopniu składników pozytywnych utworu, jak i tego, czego w nim nie ma. Sygnalizowanie aktów nie spełnionych wskazuje na to, że mieszczą się one w sferze oczekiwań odbiorcy, a zatem — że są częścią jego literackiego doświadczenia. Psychologiczna motywacja czynu Buńczuka nie satysfakcjonuje krytyka, bo Promiński „Pozbawił bohatera skromnej [...] mądrości jego życiorysu” (B). Naruszenie konwencji literackiej w zakresie psychologicznej motywacji działań postaci daje się w ten sposób przedstawić jako niespełnienie wymaganego przez tę konwencję aktu.

Akty nie zrealizowane, odnotowane w recenzjach, odsłaniać mogą także sferę postulatów wysuwanych pod adresem literatury. Wartościujące przeciwstawienie aktu spełnionego — aktowi nie podjętemu stanowi w jakiejś mierze wykładnię zadań, jakie w danym czasie przypisywane były wypowiedzi literackiej. Pozytywna waloryzacja „osądu” w kontekście „wytłumaczenia” daje się objaśnić socrealistycznym wymogiem „ optymizmu” w prezentowaniu ludzkich losów i zasadą dydaktyzmu literackiego przedstawienia. Zgodnie z tymi dyrektywami samobójcza śmierć Buńczuka winna skłaniać do surowego „osądu”, nie zaś — psychologicznego „wytłumaczenia”.

Ad 4. W pracach poświęconych „dynamicznemu” czy lokucyjnemu aspektowi wypowiedzi literackiej przeważa tendencja do traktowania tej wypowiedzi jako wielopoziomowej, nie dającej się przypisać jednemu

<sup>19</sup> J. Skórnicki, rec. w: „Dziennik Polski” 1956, nr 270.

tylko podmiotowi. Richard Ohmann, który definiuje literaturę jako akt „*mimesis*”, dostrzega w niej również inne akty, nie angażujące wprawdzie odbiorcy bezpośrednio, ale apelujące „do pełnej kompetencji czytelnika w zakresie [ich] odczytywania”<sup>20</sup>. Seymour Chatman w „strukturalnym przekazie narracyjnym” wyodrębnia akty mowy narratora, podejmowane wobec odbiorców narracji („*narrative audience*”), oraz akty spełniane pomiędzy postaciami literackimi. Obie grupy aktów tworzą klasy w zasadzie rozłączne<sup>21</sup>. Z kolei Susan S. Lanser przeciwstawia akty illokucyjne spełniane w tekście — aktom, które autor podejmuje przez pisanie utworu<sup>22</sup>.

W refleksji nad „dynamicznym”, „wypowiedzeniowym” aspektem literatury szczególnie przekonująco ujawnione zostaje więc rozwarstwienie literackiego mówienia. Rozwarstwienie to oznacza, że wypowiedź literacką formuje nie jeden „tok illokucyjny”, ale zespół takich toków, poddanych hierarchicznemu uporządkowaniu. Interpretacja literackich aktów mowy dotyczy aktów niejednorodnych, bo realizowanych na różnych poziomach literackiego komunikowania.

Łatwo zauważyć, że w omawianych recenzjach akty mowy wiązane są — ogólnie rzecz biorąc — z dwoma różnymi podmiotami: „zewnętrznym” (autor utworu) i „wewnętrznym” (bohater literacki). Przykłady aktów zewnętrznych: „opowieść o losach Marcina Buńczuka zamknął autor w subtelnej, dokładnie przemyślanej konstrukcji dramatycznej” (B), „autor wyciąga ostateczne konsekwencje ze światopoglądu materialistycznego — unaoczniając znikomość ludzkiej istoty” (K). Przykłady aktów interpretowanych jako wewnętrzne: „Ważniejsze jest (jak to określił »młodzienc z pirometrem«) »wysokie ciśnienie moralne«” (M), młody technik „wypowiada rozsądnie pozytywne zdania o socjalizmie” (K).

Akty wewnętrzne mogą być przenoszone na poziom działań zewnętrznych, ale wówczas ich aspekt illokucyjny ulega zmianie: „rozsądnie pozytywne zdania o socjalizmie” wypowiedziane przez młodego technika — włączone w porządek illokucji autora stają się „ironią”. Wydaje się, że tego typu operacji przeniesienia może zostać poddana każda illokucja wewnętrzna. Wmontowana w szereg zewnętrzny illokucja taka nie tylko zmienia swój aspekt, ale także status. Zaczyna znaczyć jako „normalne” działanie słowne, zajmując miejsce w obrębie innych, pozaliterackich przedsięwzięć słownych autora. „Rozsądnie pozytywne zdania o socjalizmie” wprowadzone do toku illokucji zewnętrznych stają się faktem biograficznym, wyrazem „ironii autora, który kompromituje socjalizm”,

<sup>20</sup> Ohmann, *Akt mowy a definicja literatury*, s. 263.

<sup>21</sup> Chatman, *op. cit.*, s. 222, 225.

<sup>22</sup> Lanser, *op. cit.*, s. 292.

wyciągając „ostateczne konsekwencje ze światopoglądu materialistycznego” (K).

Na wielopodmiotowość literackiego mówienia spojrzeć można także jako na polifunkcyjność wypowiedzi literackiej. Tekst literacki okazuje się wtedy sekwencją działań słownych realizowanych jednocześnie, w obrębie tych samych porcji wypowiedzenia. Aleksandra Okopień-Sławińska pisała:

Ten sam układ słowny w odniesieniu do „ja” lirycznego może funkcjonować jako zwykłe powiadomienie, w odniesieniu zaś do „ja” autorskiego — jako spełnienie literackich konwencji <sup>23</sup>.

I „powiadomienie”, i „spełnienie literackiej konwencji” dotyczą działań słownych. Skłonny byłbym przeto uznać je za literackie akty mowy realizowane jednocześnie, ale na dwu różnych poziomach literackiego komunikowania. Te różne poziomy związane są oczywiście z odrębnymi typami illokucji. W procesie interpretacji owa odrębność manifestuje się z całą wyrazistością.

Zaznaczone w recenzjach illokucje dałyby się z powodzeniem wpisać w zaproponowany przez Okopień-Sławińską paradygmat literackiej komunikacji <sup>24</sup>. Poziomowi bohatera mówiącego odpowiadałyby illokucje tego typu, co: pirotechnik „przemawia”, młodzieniec z pirometrem „określił”; poziomowi narratora — „pokazuje”, „opis”; poziomowi podmiotu czynności twórczych — Promiński „posłużył się chwytem akcji dwuwątkowej”, „opowieść zamknął w przemyślanej konstrukcji dramatycznej”; i wreszcie poziomowi autora — Promiński „przeprowadza koncepcje filozoficzne”, „przeprowadza polemikę”, „wyciąga ostateczne konsekwencje ze światopoglądu materialistycznego”. Posiłkując się zacytowanym sądem Okopień-Sławińskiej mógłbym przeto powiedzieć, że w tym samym fragmencie *Salamandry* spełnia się akt „opisu”, realizuje się „chwyt akcji dwuwątkowej”, a zarazem „polemika z uniwersalizmem marksizmu”. W interpretacjach, które przytoczyłem, identyfikacje aktów mowy przeprowadzane są ze świadomością takiej właśnie polifunkcyjności wypowiedzi.

Ad 5. Każda z przytoczonych interpretacji inaczej rozczłonkuje tekst *Salamandry*. Każda przynosi identyfikację jedynie części illokucji, jakie spełnione zostały w obrębie poszczególnych poziomów opowiadania. Niezbywalną cechą takiego postępowania interpretacyjnego jest jego cząstkowość. Żadne odczytanie nie może bowiem wyczerpać wszystkich

<sup>23</sup> A. Okopień-Sławińska, *Semantyka „ja” literackiego*. („Ja” tekstowe wobec „ja” twórcy). W zbiorze: *Teoretycznoliterackie tematy i problemy*. Wrocław 1986, s. 144.

<sup>24</sup> Zob. A. Okopień-Sławińska, *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*. W zbiorze: *Problemy teorii literatury*. Seria 2. Wrocław 1976, s. 43.

znaczeń, nazwać całej mnogości aktów, jakie niesie utwór. Zabieg interpretowania aktów mowy dokonuje się poprzez nałożenie na ciągłą linię literackiej wypowiedzi — rozbijających tę ciągłość cezur i nazwaniu kolejnych jednostek tak przestrukturowanej całości. Obie operacje — wytyczania działów i identyfikowania poszczególnych segmentów — nie muszą ograniczać się do jednego poziomu komunikowania literackiego. Interpretacja najczęściej przechodzi swobodnie z poziomu na poziom, formując „tok illokucji” wysoce niejednorodny. Zróżnicowanie interpretacji w tym zakresie zaznacza się więc w stopniu jednorodności identyfikowanych jednostek i w uprzywilejowaniu którejś z warstw tekstu.

Istotniejsze różnice, jak sądzę, zarysowują się jednak gdzie indziej: w nazywaniu wyodrębnionych w utworze illokucji. Nazywanie czy identyfikowanie literackich aktów mowy przebiega bowiem w „warunkach niełatwości”<sup>25</sup>. Tę „niełatwość” najdobitniej akcentuje Kwiatkowski. Zamykająca *Salamandrę* kwestia pirotechnika skłaniać może, według krytyka, do odczytania jej jako „deklaracji ideowej” dającej wyraz „afirmatywnej postawie autora” bądź jako „ironii autora, który kompromituje socjalizm”. Na tym nie wyczerpuje się wieloznaczność wypowiedzi „młodzieńca z pirometrem”. Jej interpretacja zamyka się bowiem w przedziale pomiędzy „obiektywną oceną skomplikowanych społecznych spraw młodzieży Nowej Huty” (B) a „fatalistycznym wytłumaczeniem” samobójstwa Buńczuka (L). Jak wyjaśnić te rozbieżności? Czy fakt, że tej samej wypowiedzi przypisywane są różne aspekty illokucyjne, nie kwestionuje spójności wspólnoty komunikacyjnej? Co sprawia, że identyfikowanie literackich aktów mowy przebiega w warunkach niełatwości?

Przyпускаjąc, że odpowiedzi na wszystkie te pytania podsuwa semantyka aktów mowy. Nie kwestionowana na ogół teza teorii aktów mowy głosi, że grupa rozmaitych pod względem stylistycznym i gramatycznym wypowiedzeń (lokucji) może posiadać ten sam aspekt illokucyjny. Pod względem aspektu illokucyjnego zatem takie np. wypowiedzenia: „Kup mi nową sukienkę”, i „Zupełnie nie mam się w co ubrać”, są konstrukcjami synonimicznymi, podobnie jak para zdań: „Zmień kwiatom wodę” i „Woda w wazonie jest już nieświeża”<sup>26</sup>. Synonimiczność realizowanych w wypowiedzi aktów mowy uznawana jest niekiedy za warunek jej koherencji<sup>27</sup>. Wypowiedź spójną powołują akty o tym samym aspekcie illokucyjnym.

<sup>25</sup> O „warunku niełatwości”, jaki musi być spełniony w przypadku aktu interpretowania, zob. Hancher, *op. cit.*, s. 267—268.

<sup>26</sup> Przykłady pochodzą z pracy: K. Kleszczowa, K. Termińska, *Wypowiedzenia rozkaznikowe*. „Socjolingwistyka” t. 5, s. 116.

<sup>27</sup> Zob. L. Lundquist, *From Text Coherence to Text Typology*. Korzystam z omówienia tego artykułu, które zamieszczono w „Journal of Pragmatics” (1982, nr 6, s. 551).

Przyjęcie tezy o synonimiczności aktów mowy pozwala nieco inaczej spojrzeć na relację zdanie—wypowiedź. Krytycy teorii Austina—Searle'a dostrzegali jej najistotniejszy mankament w tym, że opisuje ona wyłącznie wypowiedzi jednozdaniowe, a więc stosunkowo rzadkie w potocznej praktyce językowej. Uznanie aktów budujących wypowiedzenie za synonimiczne, tj. wyrażające tę samą intencję nadawcy (np. prośbę), uzasadnia przeniesienie aspektu illokucyjnego ze zdań na całą wypowiedź. Takie rozwiązanie byłoby bliskie koncepcji Hanchera, traktującego pewne typy wypowiedzi jako „powiększenia aktów illokucyjnych”<sup>28</sup>. Różnice w interpretacji opowiadania wynikać mogą zatem z różnaitości zastosowanych w odbiorze procedur uspojnających. *Salamandra* jako „spory kęs życia Nowej Huty”, jako „opis klęski życiowej Marcina Buńczuka” czy jako „polemika z uniwersalizmem marksizmu” — to efekty różnych operacji scalających akty wypowiedzi.

Semantycznym dopełnieniem synonimii aktów mowy jest zjawisko polisemii. Wypowiedzenie nabiera swojego znaczenia w określonym kontekście, kontekst ów redukuje potencjalną wieloznaczność komunikatu. To uzależnienie treści od sytuacji sprawia, że akt mowy wypreparowany z okoliczności, w jakich został zrealizowany, traci swój aspekt illokucyjny, staje się po prostu illokucyjnie nieczytelny. Dopiero związane z kontekstem wypowiedzenie nabiera znaczenia stwierdzenia, obietnicy czy groźby. Kontekst ogranicza wieloznaczność tekstu, ale nie zawsze usuwa ją zupełnie.

W praktyce występują nieraz trudności z jednoznacznym zaklasyfikowaniem poszczególnego przypadku [aktu mowy], który może posiadać cechy niejednorodne<sup>29</sup>.

Można przeto nie zgadzać się co do rodzaju aktu illokucyjnego, jaki jest dokonywany w konkretnej wypowiedzi. Identyfikacja aktów mowy przebiega zatem często w „warunkach niełatwości”, tj. w sytuacji, jaka towarzyszy każdemu postępowaniu interpretacyjnemu<sup>30</sup>. W przypadku wypowiedzi literackiej tę „niełatwość” potęguje fakt, że literackie akty mowy wyposażone są w bardzo skromny zestaw „wskaźników mocy illokucyjnej” nieporównywalny z tym, jaki niosą wypowiedzi wzbogaczone intonacją, gestykulacją, mimiką czy ruchami osoby mówiącej.

<sup>28</sup> Hancher, *op. cit.*, s. 265—266.

<sup>29</sup> Bula, Nawacka, *op. cit.*, s. 32.

<sup>30</sup> „Warunek niełatwości” wiąże Hancher wyłącznie z interpretowaniem treści zdaniowej („*proposition*”), o czym świadczą przykłady, na jakie powołuje się w swoim artykule. Tymczasem „niełatwość” w znacznie większym stopniu uwydatnia się w interpretacji funkcji wypowiedzi (aspektu illokucyjnego). Zob. uwagi Okopień-Sławińskiej (*Semantyka „ja” literackiego*, s. 132) o trudnościach, jakie napotyka interpretacja znaczenia pragmatycznego.

Spójności wspólnoty komunikacyjnej nie kwestionuje fakt, że temu samemu wypowiedzeniu przypisywany zostaje aspekt zachęty, rady lub zalecenia. Różnice są tu bowiem minimalne i nie prowadzą do poważniejszych zakłóceń w procesach społecznego komunikowania. Inaczej wygląda to w przypadku literatury. Tu wieloznaczność pewnych aktów jest sytuacją normalną (niekiedy nawet — pożądaną). Wieloznaczność zakończenia *Salamandry*: „deklaracja ideowa” — „ironia”, nie musi zostać usunięta. Nie ma bowiem społecznej potrzeby, która skłaniałaby do przeprowadzenia takiej operacji. Tym właśnie interpretacja literacka różni się od interpretacji prawnej i doktrynalnej jako procedur zobligowanych do rozstrzygnięć jednoznacznych i definitywnych<sup>31</sup>.

Recepcja *Salamandry* w r. 1954 oraz w latach 1956—1957 przebiegała wewnątrz odmiennych „wspólnot interpretacyjnych”<sup>32</sup> i to, jak sądzę, tłumaczy przejście od ujęć w typie „Promiński dał spory kęs życia Nowej Huty” do konstatacji rodzaju „Promiński przeprowadza polemikę ze swoistym uniwersalizmem marksizmu”. Interpretacja jest zawsze przedsięwzięciem społecznym, podejmowanym wobec innych, czytających utwór w sposób uregulowany konwencją. Pomiedzy oboma typami interpretacji nie ma zatem sprzeczności, bo oba — nie mogąc być wiązane z kategoriami „prawdy” i „fałszu” — swą prawomocność opierają na społecznym konsensusie<sup>33</sup>.

I króciutkie wnioski. W przytoczonych wypowiedziach o *Salamandrze* dochodzi do głosu tendencja do „procesualnego”, „akcyjnego” ujmowania literatury. Opowiadanie interpretowane jest jako „tok illokucji”, sekwencja działań słownych poddanych społecznemu unormowaniu. Oczywiście nie chcę przez to powiedzieć, że mało znani recenzenci mało znanego opowiadania dokonali jakiegoś przewrotu w badaniach literackich, odchodząc od „przedmiotowego” i „statycznego” modelu dzieła. Chcę powiedzieć coś dokładnie odwrotnego. To mianowicie, że „interpersonalno-interakcyjno-dyskursywna” koncepcja literatury odpowiada w pewien sposób bardzo elementarnemu pojmowaniu zjawisk literackich. Myślę, że

<sup>31</sup> Zob. Hancher, *op. cit.*, s. 275. Na tej podstawie interpretację literacką — jako akt mowy — zalicza badacz do Searle'owskiej klasy „representatives”, podczas gdy interpretację prawną i doktrynalną — do „representative declarations”.

<sup>32</sup> Termin wzięty z pracy Hanchera.

<sup>33</sup> Zob. Hirsch, *op. cit.*, s. 169—173. Hancher (*op. cit.*, s. 271) nie ma chyba racji stawiając znak równości pomiędzy „prawdziwością” interpretacji a Hirschowską kategorią „ważności [validity]”. Sam Hirsch przeciwstawia „weryfikację”, która zmierza do zademonstrowania, że konkluzja jest prawdziwa — „słabszej” operacji „uprawomocnienia [validation]” sądu. Interpretacja literacka poddana być może jedynie temu drugiemu zabiegowi. O „prawomocności”, „ważności” którejs z dopuszczalnych interpretacji rozstrzyga *consensus omnium*, o „prawdziwości” sądu — fakty.



taka elementarna konceptualizacja literatury sprowadza ją do wypowiedzi językowej spełniającej określoną intencję podmiotu<sup>34</sup>.

---

<sup>34</sup> Odmiennie stanowisko od mojego zajmuje B. Smoczyńska w rozprawie *Teoria aktów mowy a filozofia literatury* („Studia Estetyczne” t. 20/21 <1983/1984>). Swoje rozważania sumuje autorka następująco: „czy każdy utwór literacki podda się analizie za pomocą aktów illokucyjnych? — Nawet jeśli jest to możliwe, to czy interpretacja, która sugeruje, że dzieło jest ciągiem aktów zapytania, stwierdzenia, zaprzeczania itd., nie jest zbyt upraszczająca? Być może, illokucyjna metoda sprawdza się wyłącznie jako metoda szczegółowa i komplementarna w stosunku do innych” (s. 74—75). Wcześniej Smoczyńska pisze: „Czy nie jest przypadkiem tak, że pisarz dokonuje prawdziwego aktu illokucyjnego pisania, tworzenia dzieła, którego wynikiem jest akt udawania, czyli mimetyczne akty błagania, grożenia, upominania, stwierdzenia, rozkazywania itp.?” (s. 68). Wątpliwości Smoczyńskiej biorą się, jak przypuszczam, stąd, że drastycznie ogranicza ona repertuar możliwych literackich aktów mowy (terminu tego zresztą nie używa). Na poziomie podmiotu autorskiego dostrzega bowiem tylko jeden akt — „tworzenia dzieła”. Z poziomem podmiotu literackiego (narratora, podmiotu lirycznego) łączy zaś mimetyczne odpowiedniki takich, tradycyjnie wyodrębnianych aktów, jak: grożenie, stwierdzenie, zaprzeczanie. Przytoczone przeze mnie interpretacje *Salamandry* pokazują tymczasem, że odbiorca dostrzega większą różnorodność aktów mowy spełnianych w utworze, niż sugeruje to Smoczyńska. Interpretacja utworu literackiego jako ciągu illokucji z całą mocą potwierdza tezę Ervin-Tripp o bogactwie aktów mowy i swoistości aktów realizowanych w pewnych typach wypowiedzi. Interpretacje *Salamandry* dowodzą, że zdolność rozpoznania i nazwania takich szczególnych aktów może być traktowana jako przejaw ogólnej kompetencji językowej czytelników.